(Nro. 184.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **N**ro. 93. 11. Sierpnia 1821.

O życiu Wyspiarzów.

(Wyciąg ze zdania sprawy P. Biot, Akademika, o pracach w celu oznaczenia kształtu ziemi dotychczas podietych, w królewskiey Akademii Francuzkiez na dniu 23. Kwietnia 1818 odczytanego. Przekład umieszczony w nowych Rocznikach jeograficznych, Tom. IV. Część 4. stron. 403.)

Sławny matematyk i fizyk P. Biot, opowiada nie tylko o pracach, których wymagało rozmierzenie wielkiego Południka, teraz przez wyciągnienie linii południowey z innego mieysca od wysp Balearskich aż do Shetlandzkich sięgaiącego, ale także i o temże, iak się na tych, mianowicie na wyspie Unst, naybardziey ku północy leżącey, ku dalszemu prowadzeniu i pomyślnemu ukończeniu tak wielkiego dzieła, urządził. Nadto podaie ón następuiące uwagi, które nas z charakterem, czuciem i skłonnościami tamecznych mieszkańców tak przyiemnym obeznaymuią sposobem, iż każdego, w kim tylko ludzkość się odzywa, dziwną mocą pociągaią.

Jakkolwiek zdawać mi się powinno było wielką korzyścią ukończenie moiey pracy, tak przecież, ani była iedyna, ani naycelnieyszą z odbieranych w domu rodziny *) która mnie z osobliwą uprzeymością do siebie przyięła. Gdybym w celu robienia postrzeżeń był tylko został na skałach wyspy Belta, **) byłbym niewątpliwie opuścił tę wyspę ze wszystkiemi w cudzoziemcach panuiącemi przesądy. Albowiem uważałbym był iedynie tylko smutny na niey pobyt, nieurodzayną ziemie i nieprzyiazny klimat. W zupełney zostałbym był niewiadomości, że ią czuli, przyiacielscy, w cnoty i wiadomości zbogaceni ludzie zamieszkuią, iakiemi ci są, ktorych tu poznać miałem szczęście; albo gdybym się był o ich pobycie dowiedział, któryby mi się w iakiey, miłość bliźniego za iedną pobudkę maiącey przysłudze, w iakiem ludzkiem uprzedzaniu, nie wątpliwie był obiawił; toby dla mnie było zostało zagadką nie odgadnioną; iakie ich pociągać mogą rozkosze do zamieszkania tak zimney, krzemienistey, bezdrożney, tak na górach iak na równinach żadnego drzewka ku wypocznieniu utrudzonemu oku, nie maiącey okolicy, okolicy nie ustannych deszczów, wiatrów i burz; w której atmosfera zawsze wilgotnego zimna pełna, tylko pod tem warunkiem, zrzeczenia się lata, lżeyszey zimy dopuszcza! I cóż spytasz się czytelniku wiąże ich do tak smutnay krainy? Oto pokóy! miły, nieprzerwany pokóy, którego doznaią i którego się słodyczą w naywyższem stopniu upaiaią. Od lat 25, w których ludy Europy, gubią się wzaiemnie, na wyspie Unst, nie słyszano odgłosu bębna, zaledwie kiedyś niekiedyś w mieście Lerwick. Od 25: lat drzwi domu w którym mieszkałem, dniem i nocą, stały otworem.*) Przez ten cały czas, równie spisu (konskrypcyi) iak maythów uciemiężeń, mała ta wyspa nie znała i ani spokoyność tych ubogich, lecz bez trosków wesoło żyiących mieszkańcow przerwana, ani ich wesołość zmięszaną została. Mnogie skał urwiska którcmi otoczona, czyniąc ią, oprócz wielkiey pogody, z resztą zawsze niedostępną, służą iey w mieyscu obrończey floty, dla wstrzymania w czasie woyny napadów korsarzy. Lecz iakieyże zdobyczy mógłby się tu, korsarz spodziewać? — Gazety Europeyskie i Historyia zeszłego wieku, powszechnie tu czytane. Czytaiąc nie przypominaią sobie przeszłości, ani nawet ucierpianych nieszczęść, żadnych w nich namiętności zgoła nie wznieca czytanie. Równie też nie uwodzą się owym interessem, albo żebym się stosowniey wyraził, owey wściea-

---

*) Mówi o zasiedziałym na tey wyspie lekarzu Edmonston, u którego Biot mieszkał.

**) Mała ta wyspa, leżaca przed portem Unst, miała bydź obraną za uważelnią, niż Unst dogodnieyszym do celu znaleziony.

*) Alpów mieszkańce, wychodząc w pole, zasczypiaią ze dworu drzwi patyczkiem — azeby bydło nie właziło.

)(

łości zapałem chwilowym, który iest skutkiem szalonego uniesienia wszystkich namiętności. Z zadziwiaiącą spokoynością duszy filozofuią tu nad wypadkami, które uważaią iak zwaśnienia innego zupełnie świata. Gdyby na tych wyspach znaydywały się, tylko drzewa i słońce przyświecało, nie byłoby przyiemnieyszego mieszkania na ziemi. Lecz gdyby też to było ieszcze, wszyscyby się tu cisnęli, a w tedy — pożegnałaby się wyspa z lubym pokoiem.

Ta umysłu spokoynosc, to od nieprzyiazności nbezpieczenie, użycza poufałym towarzystwóm, nieznaney zgoła gdzie indziey przyiemności. Cała klassa właścicielów dóbr, złączona iest pokrewieństwa, powinowactwa lub przyiaźni węzłem. Związek przyiaźni, tak tu iest święty i niezerwany iak małżeński. Wszakże niekiedy, iako to w świecie zawsze dobre ze złem iest zmieszane, przyiemność ta nieoceniona, żyć iak w śród wielkiey rodziny, drogo się okupuie. Przypadki śmierci, w małey liczbie osób, do których całkiem serserce lgnie, które całą miłość posiadły, niewymownie są bolesne. Każdą śmierć która kiedyż tedyż przyiść musi, uważaią za nieszczęśliwość rodzinną i czuią całą gorycz nieszczęścia; takieyże prawie boleści doznaią ci poczciwi wyspiarze, gdy ich bracia lub który z przyiaciół, wyspę opuszcza dla szukania gdzie indziey losu; co się dość często zdarza, ile że wszystka dorosła młódź, tak na tey wyspie, iak i na wszystkich tu innych, zatrudnienia nie znayduie. Po takiem rozłączeniu się, pozostali w podobney są żałobie, iak po przypadku śmierci i prawie tak, iak rzeczywistą iest dla nich śmiercią, ponieważ nadto podobna, że odieżdzaiącego nigdy iuż oglądać nie będą. Opuszczaią często Shetlandzkie wyspy, dla osadowienia się w pięknieyszym kraiu, lecz rzadko na nie powracaią. Związki przyiaźni, nawet z cudzoziemcami naywiększey gościnności u nich doznawaiącymi, do których zawierania, dobrocią serc swoich skłonnemi są, staią się powodem tęsknoty i smętnych wspomnień, które, z daleka odzywaiący się głos uczuciów wdzięczności zbyt tylko słabo osładzać zdoła. Przyczyna opuszczenia oyczyzny, u Shetlandczyków klass wyższych, iest mały zakres handlu i rolnictwa, co znowu iest skutkiem niedostatku pieniędzy i niezmierney trudności wywozu płodów. Każdego ziemi właściciela, mała tylko część gruntu uprawiona. Reszta służy tylko na pastwiska trzodom owiec i wpół zdziczałych koni, które się po pagórkach i równinach błąkaią. Tylko około chat leżące i na niezbędne owoce potrzebne grunta sprawiaią, więcey daleko ceniąc pełny wprawdzie niebezpieczeństw, ale im równie powabny ryb połów. Wszyscy zgoła bez wyłączenia poświęcaią się temu zatrudnieniu i to z bezprzykładną śmiałością. Sześciu zręcznych wioślarzy, z których ieden na drugim śmiało polegać może, łącznie puszczaią się na morze w barce albo lekkim otwartem statku. Biorą z sobą prócz kompasu, mały zapas wody i owsianego chleba, a tak słabo do wytrzymania ciężkich przygod zaopatrzeni, puszczaią się na wysokość morza daleko od wyspy, owszem od wszelkiego lądu i o 20 mil Francuzkich. Tam zarzucaią sieci i łowią przez ieden dzień i iedną noc ryby. Jeżeli pogoda słnży i dobry się zdarzy połów, to może w tey podróży każdy z nich od 10 do 12 franków zyskać. A ieśli chmury niebo powleka i na morzu burza powstanie, muszą w swoiem niedołężnem statku walczyć z wściekłością zburzonych bałwanów dla uratowania sieci, których strata pociągłaby za sobą ich samych i rodzin ich upadek. Dopiero dążą, iak ich siły zdołaią ku brzegowi w pośród wznoszących się do ogromney wielkości fal. Naydoświadczeńszy z nich, siedząc w tylney części trzyma ster, nie spuszcza z oka kierunku zbliżaiących się okropnie sterczących bałwanów, i usiłuie uniknąć onych spadku, któryby ich ze statkiem w bezdenney przepaści zagrzebał. Nadto kieruie on obrotami żagle. Sciągać go każe, wielekroć barka unosi się na wysokiey fali, ażeby się im szczęśliwie spuścić udało, i znow rozwiiać, gdy się iuż spuścili, dla dostania się za pomocą wiatru na wierzch nadchodzącey fali. Niekiedy nieszczęśliwi owi żeglarze w ciemnościach nocy, nie widzą tey okropney wodney góry, przed którą uchodzą; i tylko z szumu przerażaiącego mogą o oddaleniu iey wnosić. — Gdy oni tak walczą, zbieraią się żony i dzieci nad brzeg i błagaiąc nieba, okiem trwożliwie ciekawem szukaią barki, która wszystko im naydroższe, wszystko, na czem ich nadzieie polegaią, unosi, raz się pocieszaiąc nadzieią oglądania ich szczęśliwie wyszłych z niebezpieczeństwa, drugi raz trwożąc boiaznią nigdy więcey nie oglądania.

Ta ich oyczyzna iakkolwiek iest dzika, ma dla tego ubogiego ludu dziwnie pociągaiące powaby. Lubią odwieczne owe skały, których groźna postać i dobrze znane sterczące ściany zakreślaią ich barce, wązką i nieodmienną drogę, gdy z szczęśliwego połowu pomyślnem wiatrem pędzona, na bezpieczne odlewisko wraca. Lubią owe głębokie iaskinie, do których tak często czółn swóy popędzać do-

zwalali, dla połowu uśpionych robbów. Ja sam, pod ich przewodnictwem, daleki od boiaźni, z podziwieniem zastanawiałem się nad owemi wysokiemi raffami odwiecznych skał, nad owemi niepamiętnemi posadami budownictwa kuli ziemskiey, których nad morzem wiszące boki, słabey na falach unoszącey się barce, swoim upadkiem pogrążenie w bałwanach morskich zdaią się zagrażać. Gdyśmy się zbliżali niewiedzieć dokąd? wyleciały chmury niezliczonego ptastwa morskiego, z swoich ciemnych gniazd; a wydaiąc na widok niezwyczayny, niepokoiących ich siedlisko ludzi, przeraźliwy wrzask który w koło, skał sciany odbiiały, iedne się uniosły w górę, drugie zanurzały w morze, i wnet z pochwyconą zdobyczą wznosiły się. Czem spłoszone Cetacee i Robby, czarniawe łby swoie po nad składce się przezroczyste fale powystawiały. Zdawało się, iż wszystko co żyie uchodzić chce z tey zimney i wilgotney wyspy. Lecz skoro wieczór swoią ciemną zasłonę nad dzikie te odludności mieysca rozciąga, wszędzie spokoyność i głuche milczenie panuie. Niekiedy tylko południowy wiaterek łagodzi zimno tey mglistey okolicy, a podczas takiey nocy oświecaią przecież gwiazdy nayczystszem swoiem światłem, spokoyne owe ustronie, którego cichości i naymnnieyszy szmer nie przerywa.

Obraz puszczy i tychże okropności.

(Podług Malte Brun, w *Précis géographie universelle* *).

——— Puszcza Mezopotanii wystawia teraz oczóm naszym smutną iednostayność. Jest ona ciągiem i niby odnogą, wielkiey puszczy Arabii, z tamtey strony Eufratu. Solne rośliny **) pokrywaią w dużych przestrzeniach albo piekące piaski albo suchy gips: Piołun tak się tu rozkrzewia, iak w Europie po niezmierzonych płaszczyznach, na których każda inną rosline głuszy. Trzody rączych kóz, przebiegaią tę równinę, po którey się niegdyś wiele dzikich osłów błąkało. Ukryty w trzcinie nad wodami, czatuie lew na te zwierzęta; lecz gdy zgłodniały schwytać ie nie zdoła, wychodzi wściekły, i okropnem swoiem rykiem, co się iak grzmot po puszczy rozlega, wszystko przeraża. Powietrze tu, iak w Arabii, zwyczaynie suche i czyste; często bywa piekącem w równinach piaszczystych i ze wszystkich roślin ogołoconych. Zgniła stoiących wód para, rozszerza się; wyziewami siarczystych i solnych iezior pomnaża zarazę. Gdy więc, iaka przyczyna wzburzaiąc równowagę, tak zarażonego powietrza kolumnę, gwałtownie poruszy, w tedy powstaie ów zabiiaiący wiatr, który pod imieniem Samum czyli Samyel znany, mniey straszny w wewnętrzney Arabii, iak na pograniczu, a szczególnie w Syryi i Mezopotanii. *) Jak tylko ten niebezpieczny wiatr powstaie, natychmiast traci powietrze swą czystość, słońce zasłania krwawa powłoka, wszystek zwierz pada na ziemie, w celu uchronienia się przed pałącem powietrzem, który wszystko, co żyie i co się nań narażać śmiałe iest, dusi. **)

Karawany przewożące towary z Haleb do Bagdadu w przechodzie tey puszczy, opłacaią Arabóm, którzy się oney Panami mienią, pewny podatek. Jak tylko się oddalaią od Eufratu, iuż im zagrażaią duszące wiatry, mnóstwo szarańczy i wody niedostatek. Pewny Francuzki wędrownik upewnia, że był świadkiem okropnego z powodu niedostatku wody, widowiska, nad które żadne dotkliwiey rozdzierać czułe serca nie może. Było to między Anah i Dryieh. Szarańcza, pożarłszy wszystko zgineła nakoniec sama. Niezliczone zdechłey mnóstwo pozarażało wszystkie kałuże z których, w niedostatku źródeł, pić wodę musiano. Francuz ów postrzegł z pagórka schodzącego i ku sobie idącego Turka, którego oczy rozpacz okazywały. »Jestem« wykrzyknął zbliżywszy się naynieszczęśliwszy w świecie człowiek! Ogromnem wydatkiem skupiłem 200 naynadobnieyszych Grecyi i Georgii dziewcząt. Pielęgnowałem ie naystaranniey, teraz kiedy

*) Tygodnik Literacki. Listopad 1819 stronica 335.

**) Cała kraina między Kaspiskiem morzem i Perską odnogą ma mnogie solne stepy, które są i na północ morza Kaspiyskiego.

*) Nie zdaie się, aby Pana Malte-Brun wyiaśnienie, badacze natury przyiać chcieli. Samum iest tak w Afrykańskich puszczach, gdzie wzdłuż i wszerz kropli wody nie ma, niebezpieczny, iak w Syryi. Możeby go należało przypisać zmianom powietrza, nam ieszcze nie znanym. Nawet Syrocco w Neapolu iest dotąd ieszcze wielką zagadką.

**) Jakby mogło takie gorąco z ewaporacyi wódnych pochodzić, które przecież same z gorąca powstaią. — Anglik Bruce, który się oraz w Egipcie odważył obrócić twarzą na przeciw Samum, upadł bez zmysłów, i potem dwa lata cierpiał ściśnienie w piersiach, które mu oddech utrudniało.

własnie naypiękniey kwitnąć zaczynaią prowadzę do Bagdadu w celu korzystney onych przedaży. A oto! wszystkie mi giną z pragnienia; lecz ia sroższą ieszcze mękę znoszę!" Francuz pospieszył na wzgórek, lecz na iak przerażaiący widok patrzały oczy iego! W pośród 12 rzezańców i sta blisko wielbładów, widział te wszystkie sliczne dziewczęta w naypiękniey-szem od 12 do 15 lat wieku rozciągnione, cierpiące srogą mękę palącego pragnienia i wystawione na smierć nieuchronną. Niektóre leżały iuż w swieżo wykopanych grobach; większa część wiecznym snem uspionych, leżała obok swoich stróżów, iuż bezsilnych do pogrzebania trupów. Ze wszystkich stron przerażały uszy albo westchnienia umieraiących, albo mdły głos tych, które nieco ieszcze oddychaiąc, na próżno o kropelkę wody błagały. Czuły Francuz pobiegł po te odrobine wody którą miał; a przyniosłszy, iuż chciał iedney, z nieszczęśliwych ofiar strasżney śmierci, udzielić, gdy iego przewodnik Arab zawołał: »szalony„ cóż czynisz! chceszże ażebyśmy także z pragnienia pogineli? — Wypuszczoną z łuku strzałą położył trupem dziewczę, a porwawszy naczynie z wodą groził śmiercią, ktoby się go tknąć odważył. Radził rozpaczaiącemu Turczynowi udać się do Dryieh, upewniaiąc go, że tam wodę znaydzie: nie, odpowiedział Muzułman, w Dryieh zabraliby mi rozbóynicy wszystkie moie niewolniki.

Arab odciągnął z sobą podróżuiącego Francuza. W chwile, gdy się ci oddalali, wszczęły nieszczęsne, widząc znikaiący ostatni promyk nadziei, okropne ięki. I w Araba dzikiem sercu ozwała się litość; wziął z nich iedne, a skropiwszy iey goreiące usta kilku kroplami wody, wsadził na wielbłąda, w zamiarze darowania iey swoiey żonie. Dziewcze to biedne kilkakrotnie zemdlało, przeieżdżaiąc około trupów swych towarzyszek, które w drodze poginęły. W krótce wyszedł naszym podróżnym mały wody zapas, ale szczęściem znalezli krynicznę wodę zimną i czystą; lecz o biada! sznur był tak krótki, że wiadro nie sięgało zdroiu. Pokraiali więc z płaszczów pasy, powiązali i zawsze bardzo mało czerpali wody, drząc z boiaźni, aby wiadro nie zostało w studni. Po takich niebezpieczeństwach stanęli na koniec na graniach Syryi.

Nieco o Amerykanach Pułnocnych.

Przy skłonności Amerykanów północnych do podróżowania, nie zbywa także na gościach ani też na towarzystwach w mnogich oberzach. Jest to rzecz bardzo przyiemna widzieć w Niedzielę lub iakie Swięto cały orszak mężczyzn i kobiet dobrze ubranych, spieszących konno do kościoła. Tu zatrzymuie się całe towarzystwo iezdców przy iakiey ubogiey chacie, z którey oto wychodzi wytwornie ubrana para, dosiada czekaiących nanie koni, i łączy się z ową kalwakatą. Zabłyska słońce a w oka mgnieniu piękne blaskochrony zielenieią się ponad głowy pięknych towarzyszek, aby słoneczne promienie ich ócz nieobrażały. — Polowanie na ielenie nad rzeką Missipippi iest godne wiadomości; sprawia one wielką rozrywkę myśliwym. Zaczyna się w iesieni; w lasach znayduie się wiele łopianu, który czepia się ielniom sierci. To zmusya ich skakać do rzeki, aby się opłukały i uwolniły od tey nieprzyiemności. Myśliwy czatuie na nich w nocy naczołnie i strzela ich tyle, ile na czoła zabrac może.

Naypierwszy Doktor prawa w Niemczech.

Tym był pewien szlachcić z domu de Mangenfeld, który około r. 974 był Radcą przy Cesarzu Ottonie II. Nie było wtenczas ieszcze żadnych wszechnic w Niemczech, dla tego tego też Cesarz zrobił go sam bezposrednio Doktorem prawa.

Jak dawne palenie tytionu w Europie?

Palenie tytionu w Europie, iest dawnym zwyczaiem, gdyż ieszcze przed Janem Nicot, który właściwy tytion, z Ammeryki wprowadził do naszey części kuli ziemskiey, palono w różnych mieyscach, chociaż nie mnogo, ziele podbiał, (*tussilago.*)

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.